

innych kandydatów do korony polskiej, którzy starali się pokazać, jakie „pożytki” spadłyby na Polskę w razie ich wyboru. Propozycje Filipa Wilhelma, ks. neuburskiego, tudzież Karola, ks. lotaryńskiego, z r. 1669 znane są z relacyj nuncjuszów apostolskich. Możliwe, że pewne szczegóły o propozycjach innych pretendentów znalazłyby się w zbiorach pamiętników historycznych. Ale są to drobne niedopatrzenia i bynajmniej nie obniżają wartości książki.

Rozprawa S. jest pracą oryginalną i stanowi bardzo cenną pozycję w naszej literaturze historyczno-prawnej, albowiem wypełniła lukę, na którą wskazywał prof. Kutrzeba w 50-lecie istnienia T-wa Historycznego. Napisana jasno, z uwzględnieniem obszernej literatury przedmiotu i bogatego materiału źródłowego, Wiele ciekawych kwestji ubocznych zawarto w przypisach. Książka otrzymała nienaganną szatę zewnętrzną w drukarni U. J. pod zarządem Józefa Filipowskiego. Dobry, biały papier, estetyczny druk z umiejętnym zastosowaniem kursywy, przytem wzorowa korekta sprawiają, że czyta się ją z uczuciem zadowolenia.

Jan Gerlach

Vaněček Václav, JUDr., řádný profesor Karlovy University: Počátky práva a státu v Československu (Początki prawa i państwa w Czechosłowacji), Praga 1946, str. 177 — 2 nlb., 8°.

We wstępnej uwadze czytamy, że praca ta jest zbiorem wykładów, którymi autor, zwyczajny profesor historii prawa czeskiego Uniwersytetu Karola w Pradze, rozpoczął swą pracę nauczycielską w letnim półroczu 1945 r. Jednakże zaraz po przeczytaniu kilku pierwszych jej stron widzimy, że mamy tu do czynienia nie z szablonowym wykładem, nawet nie ze zwyczajną rozprawą naukową, lecz z czymś zgoła oryginalnym, nieprzeciętnym, z czymś, co przykuwa naszą uwagę i pobudza myśl do dalekich lotów. Prawda, że już w poprzednich swoich pracach dał się autor poznać jako całkiem samodzielny i wnikliwy badacz dziejów czeskiego ustroju i prawa; dopiero jednak tutaj znalazł on sposobność do rozwinięcia w pełni tych — niewątpliwie bardzo cennych — właściwości swego badawczego umysłu, tutaj przedstawił on — w zwiększonej zresztą formie — rezultaty swej wielkiej pracy myślowej, którą oczywiście trzeba było wykonać, by je uzyskać.

Nie tylko jednak owe rezultaty zasługują na uwagę; może jeszcze w większym stopniu zasługuje na nią metoda, jaką to autor zastosował, a której przedstawieniu poświęcił wstępne uwagi swej pracy. Rozpoczynając dzieje prawa czeskiego omawianiem stosunków VI-go — IX-go wieku po Chr. zwraca autor uwagę na to, że doba ta należy do prehistorii względnej, a raczej nawet do tzw. protohistorii. Ta okoliczność nie zmusza do badania, ograniczonego niemal wyłącznie do zabytków archeologicznych, jak to ma miejsce przy absolutnej prehistorii, lecz pozwala na zastosowanie także metody porównawczej, a mianowicie

z innymi kulturami już historycznymi, występującymi w pewnej, większej lub mniejszej, czy to czasowej, czy też geograficznej odległości. W tym wypadku chodziłoby głównie o kulturę frankońską z jednej, a bizantyńską z drugiej strony. Badanie dotyczące okresu protohistorycznego, ma jeszcze tę dogodność, że — nie rozporządzając jeszcze źródłami pisanymi — dotyczy już określonej grupy etnicznej (narodowej) i skutkiem tego pozwala na nawiązanie bezpośredniej łączności z historią tej grupy, co znowuż daje w dalszym ciągu możliwość zastosowania metody wnioskowania wstecznego, szczególnie w odniesieniu do tzw. przeżytków. Tu pomocną się staje także nauka historii prawa. Ponieważ zaś mowa stanowi to dobro kulturalne narodu, które początkami swymi sięga najdawniejszej jego prehistorii, więc badania lingwistyczne (także porównawcze) powinny tu być również szeroko uwzględnione. Jeżeli do tego dodamy jeszcze etnologię i socjologię, które to nauki autor również w poważnej mierze uwzględnił w swym badaniu — to uzyskamy zarys tej szerokiej podstawy, na której oparte zostały jego wywody.

Ale na tym nie koniec. Autor żąda bowiem od badacza owych przedhistorycznych stosunków prawnych obok wykształcenia jurystycznego jeszcze także szczególniejszego przygotowania historycznego, któreby pozwalało temu badaczowi widzieć rozpatrywane zjawiska w „należytej perspektywie historycznej”. Ta zdolność ma szczególniejsze znaczenie właśnie przy badaniu prehistorii prawa i tylko ona może ustrzec badacza przed wielu błędami, od których się roi w dotychczasowej literaturze (zwłaszcza w odniesieniu do tego, co się nazywa: pierwotnym, prymitywnym itp.). Autor zaznacza też, że nie myśli w wywodach swych nawiązywać do tych różnych poglądów o „okresach”, „fazach”, „cyklach” rozwojowych ludzkości, które najczęściej są tylko historycznofilozoficznymi kombinacjami i z nauką nie wiele mają wspólnego.

W końcu tego rozdziału daje autor rzut oka na dzieje ziem czeskich, poczynając od epoki starszego paleolitu, tj. od najdawniejszej — jego zdaniem — epoki, w której dadzą się stwierdzić ślady ludzkiej kultury (ok. 25 tysięcy lat przed naszą erą) i stwierdza, że w tej dobie ziemie te były zasiedlone. Jednakże o ludach odnośnych, czy też ich kulturze przez długi jeszcze czas późniejszy nie da się nic prawie powiedzieć. Pierwszymi mieszkańcami tych ziem, których przynależność do pewnej grupy językowej można ustalić, byłyby plemiona celtyckie, występujące tu na kilka stuleci przed Chr.; od nich to pochodzą niektóre nazwy miejscowe, dzisiaj jeszcze używane. Celtowie ci mieli już dosyć wysoką kulturę prawną. Między pierwszym a czwartym wiekiem po Chr. są wiadomości o pobycie tu plemion germańskich, o których jednakże nic pewniejszego się nie wie (odnośna literatura wymaga koniecznej rewizji). Po Germanach dopiero zjawiają się tu Słowianie, którzy utrzymali się już w tych ziemiach nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, a więc przeszło 1500 lat. — Zanim jednak Słowianie ci dostali się do ziem czeskich przeszli przed-

tem długie dzieje. Najstarszą praojczyznę mieli z innymi ludami indoeuropejskimi gdzieś w średniej Azji. W drugim tysiącleciu przed Chr. znajdują się już w drugiej praojczyźnie, położonej gdzieś w dorzeczu Wołgi i Donu. W tym czasie inne ludy indoeuropejskie (których oni byli odłamem) dostały się już znacznie dalej do Europy. (W Czechach już prawdopodobnie lud unietycki był pochodzenia indoeuropejskiego). Trzecią pierwotną siedzibą mieli Słowianie gdzieś na wschód od Karpat, dokąd przybyli prawdopodobnie pod koniec drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Dopiero między IV a VI wiekiem naszej ery — w czasie tzw. wędrówek narodów — przybyli Słowianie m. in. do Czech (z celtycka zw. Bojohemum), a w późniejszej dobie zajęli także ziemie na zachód od tego kraju położone.

W każdym razie w VI w. po Chr. siedzą już plemiona czeskie w swej dzisiejszej siedzibie. Wraz z innymi ludami indoeuropejskimi i z innymi grupami Słowian ulegali oni poprzednio wpływow różnych kultur postronnych. Autor nie widzi żadnych podstaw do tego, by wzięty tu pod uwagę okres czasu (VI—IX w.) uważać zarówno w odniesieniu do Czechów, jak i innych Słowian — za dobę jakiegoś przedkulturalnego prymitywizmu. (Rozszerzenie takich poglądów przypisuje on z jednej strony późniejszemu chrześcijaństwu, z drugiej zaś nauce niemieckiej, która — niekiedy nawet podświadomie — dążyła do pomniejszenia i obniżenia wszystkiego, co mogłoby się przyczynić do podniesienia samopoczucia u Słowian). Także więc i w dziedzinie prawa ówczesne plemiona słowiańskie niczym zapewne się nie wyróżniały od innych pogańskich ludów indoeuropejskich. Bliższe zbadanie i przedstawienie tych stosunków prawnych w Czechach będzie możliwe dopiero w przyszłości. Z badań dotychczasowych prace H. Jirečka są już dziś bez wartości, a także i to, co na ten temat napisał K. Kadlec, wymaga koniecznej rewizji.

Widzimy tedy na jak szerokich podstawach i z jak dalekim spojrzeniem w głąb dziejów przystępuje autor do tego badania. Najpierw poświęca on swą uwagę prawu ustrojowemu (konstytucyjnemu) i administracyjnemu w tej dobie, a więc początkom organizacji państwa. Nie może ulegać wątpliwości — powiada autor — że Słowianie, którzy usadowili się na ziemiach czeskich, już z dawna byli oswojeni z pewnymi formami bytu politycznego i że posiadali pewne w tym względzie zwyczaje, możliwe, że przyjęte od innych ludów (Goci). Stanowili oni początkowo masę etnicznie zupełnie jednolitą, dopiero później nastąpiła tu domieszka innych plemion słowiańskich. U podstawy ich społecznej organizacji leżała ustrój plemienny — rodowo — rodzinny, oparty na pokrewieństwie. Wnet zjawiają się tu pewne wyższe formy organizacji politycznej, jak książęta, ich drużyny i urzędnicy. Materialną podstawę bytu tworzy praca, i to praca głównie niewolnicza, względnie nieswobodna; posiadanie ziemi jeszcze nie stanowi źródła władzy. Doniosłą rolę odgrywają

drużyny wojskowe, zorganizowane na podstawie „wierności” (nie mającej jednakże nic wspólnego z germańską lenną wiernością). Na gruncie tych drużyn urosło dopiero późniejsze prawo lenne, które znowuż należy odróżnić do feudalizmu. Początek wyższej politycznej jednostce dali potomkowie Przemyśla z ich drużyną, zwaną „Czechami”; oni to pod koniec IX w. zjednoczyli kraj i zasiedli na głównym grodzie — Pradze. Prawdopodobnie w spadku po rzeszy wielkomorawskiej przejęli książęta czescy tytuł królewski i tradycję, która im zapewniła stanowisko samodzielnych władców. Wielką rolę w rozwoju tych stosunków odegrała też legenda rodu Przemyśłowców — nawiązująca jeszcze do przedhistorycznych podań — według której władza ich była pochodzenia miejscowego, ludowego. Władza ta należała do całego rodu książęcego, ale wykonywał ją jeden naczelnik rodu. Znaczny udział we władzy miała najpierw drużyna, później zaś wielmoże, którzy prawdopodobnie na wiecach i sejmach dochodzili do głosu. Zjawiają się też pierwsi urzędnicy, którzy pomagają panującemu w sprawowaniu władzy. Prawdopodobnie istnieli też w tym czasie miejscowi książęta (w późniejszej dobie Przemyśłowcy), podlegli władzy głównego księcia.

W następnych rozdziałach zostały kolejno omówione instytucje prawa prywatnego, karnego i procesu. Przy ich omawianiu wychodzi autor z reguły od rozpatrzenia ich historycznej genezy, posługując się chętnie zwłaszcza etymologią, a także uwzględniając dane socjologii i etnologii. W rozważaniach tych wykazuje autor z jednej strony wiele pomysłowości i wnikliwości, z drugiej zaś nie mniej krytycyzmu i umiaru. Toteż zapewne sporo z jego spostrzeżeń i stwierdzeń będzie stanowiło trwałą dorobek nauki. Niekiedy nasuwają się pewne wątpliwości co do słuszności, względnie ścisłości jego poglądów; i tak np. kiedy mówi (str. 37), że w czasie tym Czesi uznawali niewolników (otroky a nevolniky) częściowo za podmioty praw i zobowiązań i że takim niewolnikom nikt nie zabraniał mieć swój osobisty majątek ruchomy, ograniczenie zaś w tym względzie było tylko faktyczne — to nie bardzo jest jasnym, jak to należy rozumieć a ponadto trudno to pogodzić z powszechnie przyjętym określeniem niewolnika, jako człowieka, pozbawionego osobowości prawnej. Albo dalej (str. 46) pogląd, że w czasie tym zawieranie małżeństwa nie miało „najprawdopodobniej” żadnego związku z religią — wymagałby też bliższego uzasadnienia.

W ostatnim rozdziale daje autor ogólną charakterystykę prawa tej doby i przedstawia jego „techniczne wyposażenie” (výzbroj). Wyszedszy z założenia, że religia, moralność i prawo są od początku ludzkiej cywilizacji zjawiskami zgoła odrębnymi, zajął się następnie autor najpierw pochodzeniem słowa: prawo oraz prawa samego, wskazując tu na doniosłą rolę zwyczaju. Prawo to pierwotne jeszcze nie musiało być ubrane w formę słowa, a tym mniej pisma. Porównawcze badania z ówczesnymi stosunkami prawnymi u innych Słowian trudno jest prze-

prorowadzić, gdyż dotychczas brak odpowiednich opracowań; terminologia odnośna wykazuje duże podobieństwo, jednakże na tym nie można w zupełności polegać. Końcowe uwagi dotyczą magicznych pierwiastków w ówczesnym prawie (klątwa, przysięga, ordalia), dalej symboliki prawnej i innych osobliwości (sposoby pierwotnego liczenia, uwiarytelniania i in.). Wszystko to rzeczy bardzo interesujące i pouczające. Sporo też uwag znajduje się w „objaśnieniach, uzupełnieniach i notatkach”, zawierających przede wszystkim wskazania odnośnej literatury; widzimy tam także kilka nazwisk polskich badaczy (Brückner, Balzer, Abraham, Ciszewski, Potkański i in.). Indeks ważniejszych rzeczy ułatwia orientację w tej i tak nader przejrzystej skonstruowanej pracy, która zapewne pod niejednym względem podziela zapładniającą na dalsze badania zarówno nad dawnym czeskim, jak i innymi słowiańskimi prawami.

W. Hejnosz

Wisłocki Juliusz Dr: Spór o Gaiusa (Czasopismo Prawnicze t. XXXIII, Kraków 1945, str. 93—98).

Nie pisuje się zazwyczaj recenzyj z artykułów umieszczonych w czasopismach. Odstępstwo od tej zasady w niniejszym wypadku uzasadnione jest szczególną przyczyną. Dr Wisłocki mianowicie artykułem swoim pragnął „postać Gaiusa uczynić bliższą nie tylko studentom prawa” ale „spopularyzować ją również wśród szerokich rzesz polskiego stanu prawniczego” — nie ustrzegł się przy tym jednak przed pomyłkami i nieścisłościami, których w pracy popularyzatorskiej szczególnie unikać należy. Sprostowanie tych pomyłek mają przede wszystkim na celu poniższe uwagi.

„Spór o Gaiusa” to znane w nauce prawa rzymskiego zagadnienie dość tajemniczej osobistości tego prawnika. Zagadnieniu temu, a raczej zestawieniu (niekompletnemu) wypowiedzianych w tym przedmiocie poglądów poświęca autor — wbrew tytułowi — ze swego 5-stronicowego artykułu mniej więcej jedną stronę. Z czterech stron pozostałych jedną zajmuje bibliografia gajańska (też niekompletna), resztę ogólne wiadomości o Gaiusie i jego pismach. Jest to dość niewiele, gdy się zważy, że w pracach nie specjalnie Gaiusowi poświęconych, ale zawierających ogólną historię źródeł prawa rzymskiego, Gaiusem zajmuje się np. Dydyński na ok. 15, Krüger na ok. 12 stronach. Mniejsza jednak o rozmiar artykułu. Można i na małej przestrzeni dać rzeczy ściśle i cenne. Mniejsza o to, że układ artykułu jest miejscami trochę chaotyczny, gdy np. w środek wywodu streszczającego różne przypuszczenia wypowiedziane w nauce co do osoby Gaiusa wsunięta jest informacja o odkrytych w r. 1933 nowych fragmentach jego Instytucyj. Ważniejsze jest to, że na tych pięciu stronach znalazło się, jak wspomniano, zbyt wiele omyłek i nieścisłości. Oto one: